W Kozłowski

№ 14. Piotrków, dnia 6 Kwietnia 1912 r. Rok 3.

KRONIKA PIOTRKOWSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM M. PIOTRKOWA I OKOLICY. — WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Warunki prenumeraty: *W Piotrkowie* rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 k. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.— *Z przesyłką pocztową i kosztami ekspedycji:* rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 k. 00. Numer pojedyńczy kop. 6.

Cena ogłoszeń: Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na 1 stronie kop. 25; na końcu gazety jednorazowo po kop. 15, kilkakrotnie po kop. 10; Za dołączniki rb. 5 od 1 karty każdorazowo.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują *Redakja:* dom. p. Jagodzińskiego I-sze p. *Admin. i Ekspedycja główna:* Księgarnia J. Zradzińskiego i wszystkie *m. księgarnie; w Warszawie* zaś., Biuro ogłoszeń Ungra" Wierzbowa 8 (wprost ul. Niecałej) i D. hand. L. i E. Metzl i Sp. Marszałk. 130.

Zmartwychwstanie!

W dniu tak uroczystym i wielkim, kiedy rozkołysane dzwony Swiątyń Pańskich oznajmią światu dzień Zmartwychwstania, a z piersi milionów dobędzie się hejnał wesołego Alleluja; kiedy rodziny nasze polskie, starodawnym zwyczajem dzielić się będą święconem jajkiem, składając sobie wzajemne życzenia, idziemy i my do Was: Czytelnicy, Współpracownicy i Przyjaciele «Kroniki» ze słowy wieszcza Zygmunta Krasińskiego:

«Milion — milionów ścieżek snuje się z serca każdego ku sercom drugich. Każda w danej chwili może stać się potężnym życia przewodnikiem i czynu zasadą».

«Ducha wolności nikt nie zagrzebie
Chyba on sam siebie!»

Zwyciężajmy więc — a zaiste nie utopią zwycięstwo to będzie, gdy rozpoczniemy wytrwałą i pilną pracę nad tem, byśmy *żywymi byli w narodzie*, a świadectwo o naszej żywotności dali w każdym czynie dobrym i w każdym programie. Tylko »kto żyć umie — ten nigdy nie umiera!»

Jak rozgłośnie a radośnie
Wielkanocne dzwonią dzwony,
A pieśń buja: — «Alleluja!
Pochwalony!.. Pochwalony!..»

Świat drży cały, skał grzmią zwały,
Coś się w całym wskrzesza bycie!
Życiodajna moc weń idzie
Alleluja Słońce!.. Życie!..

IGNACJA PIĄTKOWSKA.

Orzeł. Fantazja wielkanocna.

Z wysokiego nieba spłynęła na świat promienna, urocza postać dziewiczej posłanki Bożej. Przyszła biała, przyszła rzewna, przyszła rozśpiewana. Skrzydła jej były śnieżnej barwy, a mgieł powiewnych osłony otulały ją. Na głowie miała wieńce białych nenufarów, a w ręku unosiła czarę pełną balsamu tajemniczej siły. Pod dotknięciem tego balsamu, który posłanka nieba małym pędzlem malarskim wybierała z tej czary, działy się cuda — cuda odrodzenia.

Śmiertelnie chorych, konających już powracało do życia owo czarodziejskie dotknięcie, przywracało wzrok ciemnym, a głos niemym, i szły za niebiańską dziewicą błogosławieństwa ludu i błagalne prośby cierpiących, gdyż kogokolwiek dotknęła dłoń świetlanej posłanki stawał się szczęśliwy. Mury więzienne, okowy żelazne, pękały od jej tajemniczej mocy. I ten, kogo wyzwolić chciała, stawał się wolny.

Płynęła więc na skrzydłach lotnych niebiańska dziewica dalej, wciąż dalej — a w drodze swej dotykała miłośnie każde zwierzę, ptaszę, kwiat każdy, i wszystko nuciło jej pieśń dziękczynną. A śpiewały jej hymn ten ptaki, motyle barwne, świtezianki szklące, a nawet senne kwiaty i drzewa leśne.

Kiedy zadrgał cichy szelest białych dziewiczych jej skrzydeł ustawał ból, cierpienie i ukazywała się wolność i szczęście.

Niby wstęgą tęczową oplatała posłanka niebios, świat, zsyłając cierpień ukojenie.

W ubogich lepiankach, w warsztatach fabrycznych pełnych znojnej pracy, na polach przy ciężkiej uprawie zbóż plennych, dotknięcie jej balsamu osładzało trudy i praca lżejszą się zdała.

Wszyscy więc wielbili tajemniczą posłankę i każdy pragnął przybycia jej, zarówno wydziedziczony, jak i cierpiący, bo wszystkim ukazywała ona szczęście i promyk nadziei. Nie omijała w wędrówce swej żadnej siedziby ludzkiej i gdziekolwiek serce żywiej zadrgało, zsyłała dobrotliwe swe dary, zarówno w pałacu magnackim, jak i w chacie nędzarza.

W noc wiosenną, cichą, księżycową, posłanka niebios znalazła się nagle na jakiemś odludnem pustkowiu, gdzieś na skalnej krawędzi. Była to noc dziwów, czarów, noc Zmartwychwstania Chrystusa— naokół był spokój jakiegoś śmiertelnego spoczynku i zdało się niebiance, że wszystko życie tu zgasło, i że powinna mknąć dalej, bo żadne tu nie bije serce cierpiące.

W tem usłyszała trzepot dziwny orlich skrzydeł nad sobą, i nagle w blaskach srebrnego księżyca ujrzała króla ptaków, rozpiętego boleśnie nad skałą.

Skrzydła jego zahaczone były w pętach, szamocąc się bezsilnie władca gór, ranił o twardy granit swe królewskie piersi. W około skrzydeł wyprężonych i na szyi zaciskały się coraz silniej pęta więzów — wzrok orła dumny był — i oczekujący. Spojrzał błagalnie w cudne lica dziewicze, a w spojrzeniu tem była wiara i duma—a przedewszystkiem ogrom pragnienia — wolności.

Posłanki niebios silniej zadrgało serce nieznanem wzruszeniem, ujęła pędzel czarodziejskiego balsamu i dotknęła nim najpierw, białej, skrwawionej piersi orła. Rany od balsamu zabliźniły się — drugi raz umaczała znów pędzel, a dotknąwszy nim więzów, skruszyła je.

Orzeł uczuł się wolny — nabył siły i odwagi do wzlotu.

. . . .

Świtało! — rozwidniła się wielka różano-złota jutrzenka — wschód na niebie zaczął płonąć — a słońce zajaśniało dumnie w ognistej purpurze królewskiej.

Orzeł na tle tego pożarnego wschodu rozkrzyżował skrzydła, wzbił się wysoko i zatoczył kołem szerokiem na widnokręgu. — Nieruchomo zawisł nagle w obłokach i świecił białością piersi swej i skrzydeł, aby go widziały oczy całego narodu.

Oniemiały lud patrzał i milczał, nagle z miliona ust wydobywać się zaczął dźwięk pieśni, zrazu cichy,

Pisanki wielkanocne.

W zwyczajach i obrządkach świąt wielkanocnych, tak uroczyście obchodzonych w całej Słowiańszczyźnie, pozostało wiele z obchodów bałwochwalczych, gdy dzięki religji Chrześcijańskiej, rocznica Zmartwychwstania Pańskiego wyrugowała przypadające na ową porę pogańskie święto wracającej wiosny. Ztąd i jajko, ów symbol życia, tak poczesne miejsce zajmujące wśród »święcenia«, w zwyczajach wielkanocnych ludu naszego niezmiernie ważną odgrywając rolę, czyż nie przypomina owej zamierzchłej, prastarej doby?

Legenda chrześcijańska, znana też ludowi naszemu, przypisuje zwyczaj malowania jaj wielkanocnych św. Magdalenie. Płaczącej przy pustym grobie Zbawiciela, miał ukazać się anioł i rzekł: »Nie płacz Marjo, Chrystus zmartwychwstał!« Uradowana pobiegła do domu i ujrzała wszystkie jaja, które w izdebce swej chowała, ubarwione na kolor czerwony. Gdy wyszła z niemi przed dom, napotkała strapionych apostołów i poczęła im te jajka rozdawać, głosząc wieść wesołą o zmartwychwstaniu Pańskiem.

W Polsce zwyczaj dzielenia się jajkiem wielkanocnem, znanym jest prawdopodobnie od czasów wprowadzenia wiary Chrystusowej. Świadczy o tem ustęp w kronice bł. Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego, z początków XIII w. Mówi on: »Polacy z dawien dawna byli zawistni i niestali, bawili się z panami swymi, jak z malowanemi jajkami«. Wyrażenie to historyka jest nie tylko ciekawe, ale i niezmiernie trafne; dowodzi ono, że nietylko zwyczaj malowania jaj wielkanocnych był w wieku XIII powszechny w Polsce, lecz i późniejsza »swawola«, czyli samowola szlachecka dawnych sięgała czasów.

Na całym obszarze ziem słowiańskich, znanem było niegdyś owo barwienie jajek, dziś ono zanika

nieśmiały, trwożliwy, aż zabrzmiał całą siłą długo tłumionego uczucia, popłynął głośno przedziwnem echem po polach, lasach, wsiach, grodach i budził nawet uśpionych w mogiłach.

Głosił on wieść radosną światu — Zmartwychwstanie!..

JAN KAZIMIERZ SIKORSKI.

Na obcej ziemi jestem z obcą wiosną.

Na obcej ziemi jestem z obcą wiosną,
Lecz nie z tą wiosną — co do życia woła!
I smutki w duszy już nigdy nie posną,
Na obcej ziemi jestem z obcą wiosną.

❂

I wszystko obce: i wioski i sioła...
Nie widzę krzyża na przydrożnej ścieży
I tak spoglądam bez końca dokoła,
Lecz mara smutku tylko za mną bieży.

❂

I podszeptuje by pogwarzyć z wiosną,
I z glebą czarną — gdzie inne są plony.
Więc rwę się z bólem, gdzie me brzozy rosną,
By nie zostawać dla mnie z obcą wiosną.

❂

Na obcej ziemi jestem z obcą wiosną
I ciągle patrzę — tam — w ojczyste strony,
Wciąż pozostając z rozpaczą żałosną,
Na obcej ziemi jestem z obcą wiosną.

By ludzie nie cierpieli...

Pan M. G. Maiziere podaje w «Gaulois» (15 listopada 1911 r.) następujące zdarzenie, które mu opowiedział ks. Augouard, biskup z Kongo.

«Znałem tam pewnego misjonarza, który zapadł na chorobę snu, owo straszne cierpienie, z którego już wyleczyć się nie można. Chorego czeka śmierć pewna, a okrutna dla tego, że się zjawia dopiero po 6-ciu miesiącach. Misjonarz ten przyszedł do mnie i oświadczył co następuje:

«Jestem zgubiony i proszę cię, ojcze, o wysłanie mnie do Francji. Ubolewam nad tem, że zaskoczony chorobą tą w początkach mej pracy, nie mogę przysłużyć się krajowi Kongo, kędy mnie moja wiara przywiodła, ale sądzę, że przynajmniej długiem konaniem oddam przysługę nauce. Proszę cię więc, wyślij mnie do instytutu Pasteur'a z upoważnieniem do robienia na mnie tych doświadczeń, które uczeni uważają za pożyteczne do odkrycia lekarstwa na chorobę, jaka staje się dla mnie przyczyną zbliżającej się śmierci. Przynoszę ci upoważnienie podpisane mojem nazwiskiem».

«Po krótkiem wahaniu przyjąłem ofertę takiego heroizmu, Ów misjonarz został wysłany do zakładu Pasteur'a, gdzie jego imię czczą, jako imię męczennika.

«Przez cztery miesiące robiono na nim najboleśniejsze doświadczenia, wśród których chory nigdy nie wydał jęku. Nie wiem, czy panu znane są kłucia w biodrach, które robią uczeni, by poznać stan soków organicznych. Jest to ból straszny, nie do zniesienia. Otóż na życzenie chorego powtórzono te kłucia kilka razy. A kiedy pewnego dnia zawlókł

---

w Polsce, a szkoda — w ornamentyce bowiem, którą lud pokrywa takowe, mamy wzór estetyczny, nie zamącony wpływem postronnym. Dowodem tego uderzające podobieństwo, dające się rozpoznać w owych pierwotnych rysunkach, zdobiących wykopywane po »żalnikach« lub naszych »polach cmentarnych« urny czy popielnice, powtarzające się też w wyszyciach i haftach, któremi lud upiększać zwykł szaty swoje.

Dosyć rozpatrzeć się w bogactwie owych rysunków, aby przekonać wątpiących, że i pod tym względem, jak niegdyś pieśń gminna stała się ożywczem źródłem poezji naszej, tak i we wzorach sztuki ludowej artyści malarze mogą czerpać motywy do ornamentów czysto narodowych.

Nie wszędzie spotykamy jednakową pod tym względem twórczość ludową. W okolicach Częstochowy znają tylko »malowanki«, czyli jaja malowane na jeden kolor, co zazwyczaj robią wieśniaczki, gotując je w łuskach cebuli dla otrzymania koloru żółtego, w życie lub świeżem sianie, dla otrzymania barwy pomarańczowej. O ileż wyżej stanęli w poczuciu piękna domorośli artyści w Bendkowie, Babach lub Chorzęcinie pod Wolborzem. Tam «pisanki» błyszczą polichromią, a fantastyczny rysunek linjowy dochodzi szczytu rozwoju w przedstawieniu oblicza Najświętszej Panny. Farb dostarcza tu gleba rolnikowi, a więc żyto zielone, groch, łuski z fasoli lub cebuli, zastąpić muszą paletę. Zaznaczyć tu wypada, że wbrew zwyczajowi ogólnemu, jajka z wyobrażeniem Bogarodzicy, przygotowują się tam nie w Wielki Czwartek (jak to bywa powszechnie), ale w tydzień po Wielkiejnocy t. j. w niedzielę Przewodnią, zwaną wskutek tego »pisaną« lub »pisankową«. Pozostałe skorupki z jaj wielkanocnych, lud zakopuje w ziemię, gdyż ma to zabezpieczyć od kretów, które w mniemaniu włościjan, podgryzując korzenie roślin, szkodzą zasiewom.

W krajach słowiańskich oddawna istnieją zbiory pisanek. Posiadają je Czesi w słynnem Muzeum Na-

się ów misjonarz, zupełnie już z sił wyczerpany, do ogrodu luksemburskiego, by tam odmówić brewiarz, wypadła mu książka z ręki, a on padł nieżywy na ziemię.

...Misjonarzem tym był ks. Beauchesne.

Z ŻYCIA

Wizyta Pasterska J. E. ks. biskupa Stanisława Zdzitowieckiego według ogłoszonego rozporządzenia, odbędzie się w następującym porządku: w miesiącu Kwietniu: 20 sobota, wyjazd przez Piotrków do Gomólina, 21 niedziela Gomólin, wieczorem do Suchcic; 23 wtorek, Drużbice, wieczorem do Kociszewa; 25 środa, Kociszew, po południu do Łobudzic; 25 czwartek, Łobudzice, 26 piątek, po Mszy św. wyjazd do Szczercowa; 27 sobota, Szczerców, po południu do Ruśca, 28 niedziela, Rusiec, konsekracja kościoła, 29 poniedziałek, po Mszy św. wyjazd do Chabielic; 30 wtorek, Chabielice. 1 Maja środa, po Mszy św. wyjazd do Rząśni; 2 i 3 czwartek i piątek, Rząśnia, po południu do Siemkowic; 4 i 5 sobota i niedziela Siemkowice, po południu do Działoszyna; 6 poniedziałek Działoszyn; 7 wtorek, po Mszy św. wyjazd do Pajęczna; 8 środa, Pajęczno; 9 czwartek po Mszy św. do Sulmierzyc; 10 piatek, Sulmierzyce; 11 sobota, po Mszy św. wyjazd do Wiewca: 12 niedziela, Wiewiec; 13 poniedziałek, po Mszy św. do Lgoty; 14 wtorek, Lgota, po południu do Dobryszyc; 15 środa, po Mszy św. powrót do Włocławka.

23 maja wyjazd do Częstochowy na Jasną Górę, na święto Zesłania Ducha św.

Niezwykli goście. W ubiegłym tygodniu, dnia 24 i 25 marca, wracając z wycieczki pobożnej na Jasną Górę, zatrzymało się dziesięciu Kaszubów pod przewodnictwem p. C, sędziego, aby obejrzeć pamiątki starego Piotrkowa. Lud ten, wspólnego z nami pochodzenia, zamieszkuje pobrzeża morza Baltyckiego, gdzie były nasze porty wojenne i handlowe: Gdańsk, Puck i in.

Był czas, że Kaszubi pod naporem germanizacji zapomnieli prawie, iż za czasów Bolesława Chrobrego stanowili z Polską jedno państwo, wysunięte najdalej na zachód Europy. Dopiero z czasem zakon niemiecki Krzyżaków, przyjęty gościnnie na łono Polski, stał się owym klinem, rozdzielającym odwieczne dziedzictwo Piastów. Pomorzanie w XV wieku zrzucili jednak z siebie ową przemoc niemiecką, chroniąc się pod opiekuńcze skrzydła Polski. Odtąd województwa pomorskie, mając zapewnione przywileje miejscowe, składały jedno ciało z Rzecząpospolitą, w sprawach sądowych szukając ostatecznych wyroków, w najwyższym trybunale koronnym w Piotrkowie. Przed stu laty jedność ta zerwaną została, odtąd Kaszubi otoczeni Niemcmi zdawali sią ginąć bezpowrotnie. Dopiero w połowie zeszłego wieku, uszczupleni do liczby paru set tysięcy, Kaszubi zaczęli się odradzać duchowo, zwracając oczy znów ku tej Polsce, która już raz wyrwała ich ze szponów Krzyżackich. Lud to głębokich uczuć katolickich, to też w Piotrkowie zwracali głównie uwagę na piękne kościoły nasze.

Ostrzeżenie. W ostatnich czasach zaczęły ginąć młode dziewczęta w sposób zatrważający. T-wo Ochrony Kobiet, mimo usilnych starań, nie jest w możności przeciwdziałać temu dość skutecznie, dla przyczyn od siebie niezależnych. Towarzystwo zwraca się przeto do rodziców, ażeby ostrzegali swe córki przed grożącem im niebezpieczeństwem, ucząc stanowczo unikać zawierania znajomości z osobami podejrzanemi i namawiającemi je do wyjazdu, lub też ofiarującemi świetne posady. Najczęściej bowiem w ten sposób handlarze żywym towarem starają się łowić w swe sidła młode dziewczęta, ażeby je wywozić i sprzedawać na ich zgubę i hańbę. Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego ostrzeżenia.

Ochrona Kobiet, Mazowiecka 11.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał II-gi.

prstka w Pradze; na Morawach zaś w Bernie, chlubi się niemi Muzeum Patrjotyczne. Kraków, Warszawa, Lwów liczne mają ich kolekcje.

I nasze Muzeum Piotrkowskie, w siedzibie Towarzystwa Krajoznawczego, przy ul. Bykowskiej № 36, posiada ciekawy ich zbiorek, głównie z okolic Piotrkowa i ze stron Opoczyńskich.

Z powodu nadchodzących świąt wielkanocnych, zwracamy uwagę czytelników »Kroniki«, że nadarza się sposobność bez wielkiego trudu i kosztu, ciekawy ten zbiorek powiększyć, ofiarując do Muzeum naszego zebrane okazy »pisanek«,gdzie z wdzięcznością przyjęte zostaną. Warto też przy tej sposobności odpowiedzieć na pytania następujące:

1. Czy w zamieszkiwanych przez Was miejscowościach lub sąsiednich, znany jest zwyczaj malowania jaj? Dlaczego zarzucony został?

2. W jakim czasie tem się zajmują i kto maluje; czy są specjaliści, którzy robią to za pewną zapłatą?

3. W jaki sposób malują jaja, jak je nazywają i jak nazywają desenie na nich, czy używają farb miejscowych, czy też kupnych?

4. Jakie są wierzenia, podania (o początku i powodach malowania jaj) obrzędy i przysłowia, związane ze zwyczajem robienia pisanek?

5. Jak długo przechowują pisanki lub skorupki, i co z niemi robią?

6. Jakiego przeważnie koloru bywają pisanki i dla czego? Czy kolor jest zupełnie przypadkowym, czy stale zachowanym w pewnej okolicy, albo stale zastosowanym do pewnego deseniu?

Michał Rawita Witanowski.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Rozdawnictwo świąteczne. W Ochronach: № 1, odbędzie się w Sobotę o godz. 11, № 2. o godz. 10-ej. № 4 o godz. 11. W Czwartek odbyło się w ochronie № 3.

Podziękowanie. Staraniem Stowarzyszenia Polek pracujących w Piotrkowie, udbył się w sali Towarzystwa Dobroczyn. dla Chrześcjan w dniu 24 Marca r. b. Koncert na letniska dla niezamożnych pracownic igły i sklepów, koncert ten przyniósł czystego zysku 97 rb. 90 k.

Szanownym artystom pp. Malanowskiej - Tomaszewskiej, Brandtowi i Mazurkiewiczowi za stworzenie wysoce artystycznej całości, jak również pp. Kańskiej i Drozdowiczównie za sprzedaż programów i p. Rudnickiej za wypożyczenie fortepianu, Zarząd Stowarzyszenia składa serdeczne podziękowanie.

Koncert na korzyść T-wa wpisów szkolnych odbędzie się 25 kwietnia w teatrze «Victoria». Współudział wezmą p. Ozimiński znany skrzypek, p. Ostrzyńska pianistka i p. Tarasiewicz deklamator.

Teatr Zjednoczony pod dyrekcją p. Zelwerowicza, jak się dowiadujemy, zjeżdża do Piotrkowa, aby w dniu 15 kwietnia dać przedstawienie na rzecz Pomocy Szkolnej. Grany będzie «Irydyon» w fragmentach, złożonych w artystyczną całość, oraz deklamacja z psalmów Krasińskiego.

Teatr Zjednoczony grał z zasłużonem powodzeniem «Irydyona» w Warszawie i Moskwie, więc ze wszech miar szczęśliwa okoliczność sprawia, że i Piotrków zobaczy na scenie »Irydyona« w tak artystycznem wykonaniu.

Przedstawienie poprzedzone będzie odczytem profes. Kridla z Warszawy.

Towarzystwo Muzyczne od lipca będzie w niemałym kłopocie, zostanie się bowiem bez lokalu, który obejmą zakłady drukarni gubernialnej. Tow. Muzyczne ma zamiar wynająć mieszkanie mniejsze, a występy sceniczne urządzać w sali T-wa Dobroczynności i w tym celu uczyni Radzie odpowiednie propozycje.

W dniu 21 kwietnia odbędzie się wieczornica po świąteczna, urządzony też będzie wieczór pieśni polskiej.

Z Tow. Pracy Społecznej. P. Knake przygotował dla T-wa plan miasta ze statystyką wzniesionych budowli murowanych, drewnianych, podwórz, studzien, ogrodów.

Sprawdzenia pracy powyższej podjął się inż. J. Wiśniewski, pożyteczną ona będzie przy samorządzie miejskim.

Pogotowie lekarskie. Na prywatnem zebraniu lekarzy i aptekarzy tutejszych, w tych dniach postanowiono w zasadzie przystąpić do zorganizowania pomocy nocnej dla chorych. W tym celu mają być na koszt magistratu oświetlane transperenty w aptekach piotrkowskich, z wyszczególnieniem, który lekarz i o których godzinach nocy udziela, w pewnych dzielnicach miasta natychmiastowej porady. Projektowanem jest również oznaczenie domów, gdzie mieszkają dyżurni lekarze, odpowiednio oświetlonemi w nocy latarniami. Oby udogodnienia te weszły jaknajprędzej w życie!

Budowa domu dla Szkoły Polskiej może wkrótce stanie się rzeczywistością, gdyż, jak nam wiadomo, ludzie serdecznie zajmujący się tą sprawą, oglądali kilka placów stosownych pod tę budowę.

Plac gimnastyczny dla szkół miejskich wybranym jeszcze nie został. W tygodniu ubiegłym p. Bielajew, naczelnik dyrekcji naukowej, wraz z członkami magistratu oglądał odpowiednie do tego celu place, jarmarczny i cyklodrom T-wa Cyklistów.

Licytacja. W tych dniach odbyła się w magistracie licytacja na konserwację szos miejskich t. j. cmentarnej i milejowskiej. Ponieważ do licytacji stanął tylko jeden konkurent p. Herz, on też prawdopodobnie zatwierdzonym będzie.

P. Znatowicz z Warszawy, który niedawno zwiedzał zakłady gazowe i badał oświetlenie miasta, złożył już rządowi gubernialnemu sprawozdanie z odbytej czynności. Sprawozdanie rozpatrywanem będzie przez komisję, przed pół rokiem ad hoc wyłonioną.

W języku urzędowym. Naczelnik Izby skarbowej powiadomił urzędników podwładnych sobie biur, iż na mocy okólnika ministerjalnego, wszyscy podczas zajęć biurowych, porozumiewać się mają z publicznością i między sobą wyłącznie w języku urzędowym. Po polsku rozmawiać mogą tylko z włościjanami, którzy nie rozumieją języka rosyjskiego. Okólnik ten rozesłano do wszystkich kas powiatowych i podpisać kazano urzędnikom biura centralnego i powiatowych.

Okólnik. P. Gubernator piotrkowski rozesłał do prezydentów miast i burmistrzów w gub. Piotrkowskiej okólnik w którym poleca zwracać baczniejszą uwagę na działalność cechów rzemieślniczych i żąda przesyłania mu corocznie sprawozdania z ich działalności.

Wiosna. W okolicach Piotrkowa ruch wiosenny rozpoczął się w całej pełni. Na polach widać orkę i siew, śpiewają już skowronki i ukazują się bociany. Wichura ostatnich dni wyrządziła niemałe szkody w oziminach, które zwiała, szczególniej na wzgórzach i polach piaszczystych. Rolnicy biadają na suszę, ziemia spragniona wilgoci, śniegu bowiem podczas zimy było nie wiele, a obecnie deszcze są bardzo rzadkie i przelotne. Stan taki może być przyczyną nowej klęski.

Odwołany wzlot. W niedzielę o godz. 5 i pół po południu miał się odbyć z placu wyścigowego wzlot lotnika W. Kamieńskiego na aeroplanie systemu Bleriot XI. Z lotnikiem tym wznieść się miał również korespondent »Kurjera Zagłębia», p. Eug. Wiatrowski. Aliści wiatr silny, deszcz i zimno zmusiły lotnika do odroczenia wzlotu do drugiego dnia świąt Wielkanocnych, lubo wszelkie przygotowania aeroplanu zostały już poczynione. O ile w drugi dzień Wielkiejnocy dopisze pogoda, piotrkowianie będą mieli sposobność podziwiać lot niezwykłego «ptaka», unoszącego z sobą dwuch pasażerów.

Nieporządki. Woźnice znanych mieszkańcom naszego miasta niechlujnych, odartych «karetek», obrali sobie ulicę Kaliską za przejazdem, jako miejsce na postój, gdzie co wieczór przed żydowską piwiarnią czeka ich cała karawana, mając na uwadze nieporządki z tego wynikające, prosimy kogo należy o zwrócenie na to uwagi. Jeżeli rzeczona żydowska piwiarnia czerpie zyski, jako poczekalnia dla pasażerów, powinna mieć i specjalne schronisko dla «karetek».

Zaćmienie słońca, które przypada w dniu 17-ym kwietnia, obserwować będziemy mogli od godz. 9 m. 48 przed południem do godz. 3 m. 8 po poł.

Wybrukowanie alei Cmentarnej i danie chodników betonowych po obudwóch jej stronach staje się koniecz-

nością wobec tego, iż aleja ta jest jedną z najruchliwszych w mieście, a zwir, mieszający się z gliną, podczas deszczu przed błotem nie chroni.

Szczepienie ospy odbywało się codziennie do piątku włącznie i czynności te wypełniali uproszeni lekarze.

Czterech miało stałe punkta: Dr. Rosłan, Dr. Wnorowski, Dr. Rechniowski i Dr. Szokalski, czterej zaś inni: Dr. Wolski, Dr. Nowierski, Dr. Weinziher i Dr. Truszkowski obchodzili miasto w różnych jego punktach.

Budowa domu dla szkół miejskich w Alejach, będzie wkrótce urzeczywistnioną. W tych dniach odbyła się w magistracie sesja przy udziale naczelnika dyrekcji łódzkiej, członków magistratu i członków komitetu budowy, na której postanowiono wprowadzić małe zmiany do projektu dawnego i prosić budowniczego miejskiego o uzupełnienie poprawek. Budynek ma być dwupiętrowy z szerokim korytarzem, stanowiącym jednocześnie salę gimnastyczną. Mieszkania nauczycielskie, ze względów hygienicznych, znajdować się będą po za klasami w oddzielnym budynku w podwórzu.

Plan domu dla Stow. Rzem. i Handl. przygotowany przez architekta inż. p. Feliksa Nowickiego, złożony został w magistracie do właściwego zatwierdzenia. Dom przedstawia się imponująco, ma być dwupiętrowy i posiadać będzie. salę koncertową i teatralną, wysokości dwóch pięter, salę gimnastyczną, salę zebrań, bufet i sklepy dochodowe. Budynek ten przystosowany wygodnie do celów, którym ma służyć, jednocześnie stanie się upiększeniem Alei w mieście.

Odznaczenie. Na wystawie piekarsko - młynarskiej we Lwowie, która się odbyła w czerwcu r. z., wielki medal złoty otrzymał p. Wiktor Brodzicz Piński, właściciel piekarni «Nasz Dwór» w Piotrkowie. Mieliśmy możność obejrzenia tego chlubnego odznaczenia, oraz stosownego dyplomu, które powiększyły pamiątki działalności p. Pińskiego, jako wieloletniego cechmistrza stowarzyszenia piekarzy Piotrkowskich.

Zjazd Sędziów Pokoju. Gmach, zamieszkały obecnie przez Izbę Skarbową, z chwilą przeniesienia takowej do nowobudującego się domu w alejach, zajęty będzie przez Zjazd Sędziów Pokoju.

Maślany Rynek. Ogrodzenie skweru na rzeczonym rynku jest tak niewygodne, że trzeba być bardzo ostrożnym, by przejść po miniaturowej szerokości chodniku i nie rozerwać palta lub sukni. Niezbędna jest zamiana starego ostro - kończystego ogrodzenia na nowe, mniej narażające przechodniów.

Listy lokatorów. Właściciele domów naszego miasta zwracają tak mało uwagi na listy lokatorów, zawieszane po sieniach i bramach domów, że istotnie, trudno się czegoś dowiedzieć o lokatorach zamieszczanych na owych listach. A jednak mniejsze od Piotrkowa miasta prowincjonalne pilniejszą zwracają na to uwagę.

Listy do Redakcji.

Wank, w lutym.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przed kilku dniami spotkałem przypadkowo u felczera w Wank staruszkę, ubraną w tatarski kostjum, która przyjechała z prośbą o poradę lekarską. Zdumiałem się, słysząc ją rozmawiającą z felczerem łamanym rosyjskim językiem, wtrącającą niekiedy czysto polskie wyrazy. Zainteresowany jej osobą, zapytałem ją, gdzie się uczyła mówić po rosyjsku. Obejrzawszy się trwożliwie po pokoju i przekonawszy, że nikogo niemą w pobliżu, rozpoczęła następne opowiadanie:

Urodziłam się w Polsce, w miasteczku Sochaczewie, była nas dość liczna rodzina. Ojciec zajmował miejsce sędziego, nazywam się Teofila Krońska, braci miałam sześciu, z których pięciu imiona pamiętam, a mianowicie: Jan, Władysław, Roman, Michał, Wojciech. W roku 1862, miałam wtedy lat 13, poszłam zbierać maliny za miasto, ze mną była kobieta, która wyprowadziwszy mię daleko od domu, sprzedała młodemu tatarowi. Tatar ten zabrał mię z sobą i wywiózł na Kaukaz. W jakiś czas potem, prawdopodobnie dzięki poszukiwaniom ojca mego, był on aresztowany w Erywaniu i osadzony na dwa lata więzienia za uprowadzenie mnie. Przed pójściem do więzienia, pod groźbą śmierci, zmusił mię do napisania rodzinie, że z losem się pogodziłam i jestem jego żoną. W rzeczywistości, bojąc się większej kary, przyjął wiarę chrześcijańską i poślubił mnie. Po powrocie z więzienia zawiózł z sobą do Turcji, gdzie żyliśmy lat kilka. On jednak w duchu pozostał muzułmaninem i powróciwszy do dawnego wyznania, zmusił i mnie do tego, w tym celu woził mnie do świętych miejsc muzułmańskich, gdzie nadano mi tytuł Meszedi. Po powrocie na Kaukaz, osiedliliśmy się w górach między Kurdami, w osadzie Kotnietu Łaczyn, gdzie do dziś dnia z dziećmi mieszkam, gdyż mąż mój od lat 30-tu nie żyje. Dzieci mam czworo, wnuki i prawnuki.

Ile ja w życiu przecierpiałam i teraz jeszcze cierpię, to Bogu tylko wiadomo. Jedynem mojem marzeniem było i jest powrócić do Polski i tam swe kości złożyć, a może Bóg miłosierny i braci, choć nie wszystkich dałby mi zobaczyć. Wiadomo Panu, jak tatarzy swoich żon i matek strzegą i nie pozwalają nie tylko rozmawiać, ale nawet patrzeć na obcych mężczyzn, zwłaszcza innego wyznania, przeto trudno mi było przedsięwziąć kroki, aby się wydostać na swobodę i do kraju powrócić.

Kilka razy udało mi się zwrócić o radę do przejeżdżających urzędników przez naszą wieś, lecz ci nic poradzić nie mogli. Błagam przeto pana, możeby mu się udało dowiedzieć coś o mojej rodzinie, poinformować ją, gdzie jestem, aby mogli mię stąd wydostać i dać możność powrócić w kochane strony rodzinne, do których mi tak tęskno, bo choć lat 50 prawie, jak w skórę tatarską mię odziali, lecz dusza polską została i do śmierci zostanie. Nie żądam już wiele od życia; jedyne szczęście byłoby kości złożyć na polskiej, naszej ziemi, a przed tem pomodlić się do naszego Boga, w Jego świątyniach za tych, którzyby się przyczynili do mego wyswobodzenia. Z łaski Boga mam kilka tysięcy rubli, które wystarczyłyby mi na resztę mego życia. Miałam wprawdzie więcej pieniędzy, lecz parę lat temu ukradli mi 4000 rb. i dwa złote pasy.

Jak pan uważa, pamiętam jeszcze trochę po polsku, zwłaszcza wiersze, których mnie matka polka w dziecięctwie uczyła, utkwiły mi na zawsze w pamięci, i w chwilach, kiedy mnie tatarzy nie słyszą deklamuję je głośno i lubuję się swym pięknym, ojczystym językiem.

Na dowód wypowiedziała mi, poprawnym, polskim językiem kilka wierszy, między innemi «Polak nie sługa— nie zna, co to pany!»...

Kiedy skończyła swe kochane wiersze, zaproponowałem jej, że ją sfotografuję; zgodziła się chętnie, w nadziei, że podobizna przyczyni się może do zrzucenia znienawidzonej tatarskiej skóry. Na pytanie, czy nie tęskniłaby za dziećmi, powróciwszy do kraju, odrzekła, że nie, gdyż dzieci są już dorosłe i dla niej obce, tatarskie, a ona się polką

czuje, tembardziej, że są dziećmi człowieka, który jej życie złamał i siłą wyrwał z ziemi ojczystej. Po dość długiej rozmowie pożegnałem ją, obiecując, że się postaram, aby wiadomość o niej przedostała się do braci, lub kogoś z rodziny. Z należnem poważaniem

Leśkiewicz.

P. S. Miejscowość Wank leży w górach, 250 wiorst od kolei żelaznej w Elizawetpolskiej gub., wozem można dojechać tylko 150 wiorst, resztę konno.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nasz przemysł krajowy ciężkie przeżywa chwile. Zwłaszcza nad Łodzią złowrogie zawisło widmo: zastój, bezrobocie, drożyzna niebywała i... nędza wśród warstw robotniczych.

Większe zakłady przemysłowe, oparte na kapitale i wogóle na podwalinach rzetelnych i racjonalnych dotąd z powodzeniem walczą z zastojem, zapełniając składy towarami, choćby już dla tego, żeby nie przysparzać bezrobocych i głodnych. Mniejsze fabryki, oparte na niezdrowej i nierzetelnej spekulacji, palą się, bankrutują, lub wprost roboty zawieszają. Ciężkie położenie ekonomiczne w obecnej fazie — jak twierdzą znawcy — należy uważać za początek przesilenia, które nie rychło minie.

Pomoc doraźna, jako obliczona na krótką metę, zła radykalnie nie usuwa, a nawet na zmniejszenie takowego nie wpływa. Kryzys minie, zapomogi ustaną, a za lat parę wszystko się znów powtórzy tylko w formie daleko ostrzejszej i w daleko większych rozmiarach, bo zapomogi i żebranina tymczasem lud nasz w wyższym jeszcze stopniu zdemoralizują, nędza fizycznie go wycieńczy i do pracy mniej jeszcze zdolnym uczyni, a słusznie spodziewany chwilowy rozkwit przemysłu, większe jeszcze zastępy ludu zwabi do środowisk przemysłu, pozbawiając jednocześnie rolę, żywicielkę naszą, rąk koniecznych do wyprodukowania kawałka chleba codziennego, bez którego i przemysł istnieć nie może.

Źródła złego nie należy szukać li tylko w okolicznościach tak często już omawianych, że w związku z tym wspominać o nich nie potrzebujemy, lecz także — i to w wysokim stopniu — w charakterze naszego ludu: w **lekkomyślnem porzucaniu zagona ojczystego, w ciągłej chorobliwej wędrówce z wiosek do miast** ze wszelkiemi mam znanemi i smutnemi następstwami.

W Łodzi liczba poszukujących pracy, w żadnym nie jest stosunku do potrzeb rzeczywistych. Okoliczność ta obniża wartość prac i redukuje zarobek. Zastępy ludu, wciąż przybywające do Łodzi, spotyka po większej części bolesny zawód. Dlatego Ł. Ch. T-wo D. zwraca się do Szanownych Redakcyj pism prowincjonalnych z uprzejmą prośbą o łaskawe przedrukowanie niniejszej odezwy dla nieświadomego rzeczy ludu i dla tych, którzy są ludu przewodnikami. Oby słowa te, które podyktowało współczucie z niedolą ludu przychylnie przyjęte zostały przez **kościół, dwór i chatę.** W szczególności zaś Ł. Ch. T-wo Dobr. prosi o łaskawe zwrócenie uwagi na niżej wymienione smutne bardzo objawy:

1. Biuro wyszukiwania pracy, pozostające pod egidą Ł. Ch. T-wa D. od kwietnia r. b. do końca roku 1911 wykazuje 4595 osób, które się zgłosiły o robotę, a z liczby tej zaledwie 1050 poszukującym pracy Biuro zajęcie wskazać mogło.

2. W Łodzi obecnie około 1600 robotników zostało pozbawionych zupełnie zajęcia, a około 10.000 pracuje tylko 3 dni w tygodniu.

Biuro wzmiankowane wprowadziło w zgłoszeniach rubryki: a) dla pozbawionych pracy robotników fabrycznych, którzy z rodzinami swemi pragnęliby wrócić na wieś i osiąść w dobrach ziemskich, w charakterze fornalów, robotników folwarcznych, rolnych i t. d. Między nimi są rodziny, które niedawno rozstały się z rolą i dlatego niezawodnie z łatwością znów do niej przywykną; b) rubrykę, dla mężczyzn i dziewcząt stanu wolnego, również pragnących wrócić na wieś.

T-wo D. prosi p. p. właścicieli ziemskich, iżby celem sprowadzenia robotników do majątków swoich, raczyli zgłaszać się do T-wa D. listownie z wymienieniem warunków, jakie robotnikom proponują i czasu kiedy ich potrzebować będą. T-wo porozumiawszy się z robotnikami, prześle odpowiedź ogólnikową, z której poszukujący robotników wywnioskują, czy przyjazd i porozumienie osobiste na miejscu są wskazane.

Chociaż niewielkiem jest prawdopodobieństwo, że w miesiącach zimowych zajęcie na wsi dla robotników się znajdzie, mimo to T-wo zwraca uwagę na to, że obecnie możnaby natychmiast znaleźć u nas ludzi do młócki, obsługi inwentarza, darcia pierza i t. d.

T-wo tuszy sobie, że p. p. właściciele ziemscy raczą wziąć pod uwagę powyższą odezwę, kierując się, naturalnie, przedewszystkiem dobrze zrozumianemi względami, własnej korzyści i wygody, ale też tymi samymi wyższymi obywatelskimi względami, które słowa te podyktowały piszącym. **Te wyższe względy obywatelskiej natury— to powstrzymanie fali, chorobliwej wędrówki ludu naszego do miast, ze wszelkiemi smutnemi następstwami. Rola i robotnik na tem tracą,** a miasto i lud nic na tem nie zyskują. Najpewniejszy środek do tego celu wiodący—to **wytworzenie dla ludu na wsi takich warunków materjalnych i duchowych** ze strony właścicieli ziemskich, żeby praca rolna lud do siebie przyciągała. Do takich warunków zaliczmy: utrzymanie odpowiednie dla robotników, oświatę, ochronki dla dzieci i t. p. Lud wróci do dawnych obyczajów ojczystych w życiu i odzieży, które ze szkodą jego w mieście się zacierają—lud fizycznie i duchowo stężeje.

Zarząd Łódzkiego Chrześciańskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Łodź, 12 marca 1912 r. Dzielna 52.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jeżeli litera B., wskazana w liście «Veraxa» dotyczy mojego interesu, niniejszem oświadczam, iż uroczystych ucząt do godziny 3 rano w restauracji mej nie było, o czem może zaświadczyć zarządzający, jak również cała służba. Rachunki płacone były o godzinie 2 rano, interes zamknięty przed trzecią.

Z poważaniem

Zygmunt Banaszewski.

Meteorologja za Marzec 1912 r.

		Najwyżej	Najniżej
Barometr: sprowadz. do 0		dn. 13 5.17	dn. 19 29.8.
Temperatura: w st. Cel.	.	dn. 27 16.6	dn. 15 4.6.
Wilgotność bezwzględna.		dn. 27 8.7	dn. 15 3.1.
Wilgotność względna. w %		dn. 14 10.0	dn. 16 4.6.

Dni: największy opad 4.8 dnia 21, opadu 10 w M-cu 17 m.m, Wichru 5, mgły 5, śniegu 4, z przymrozkami dni 8. Wiatr przeważnie zachodni,

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

WIEŚCI Z WITOWA.

Nasze Stowarzyszenie Spożywcze, zapoczątkowane przed 7 laty, z kapitałem śmiesznie małym, bo zaledwie sięgającym 200 rubli, w robocie nie tylko nie ustaje, ale z roku na rok potężnieje i rok ubiegły zakończyliśmy nie setkami, ale tysiącami, a bilans jego tak się przedstawia:

Stan Czynny: Gotowizna w kasie rb. 449 kop. 82, Ruchomości i narzędzia rb. 224 k. 1. Remanent towarów rb. 1780 k. 95, Dłużnicy rb. 474, Dom mieszkalny rb. 1449. Razem rb. 4377 k. 78½,

Stan Bierny: Kapitał udziałowy rb. 1040 kop. 54, Kapitał zapasowy rb. 163 k. 77, Kapitał rezerwowy rb. 570 k. 38½, Wierzyciele rb. 1860, Czysty zysk rb. 743 k. 9. Razem rb. 4377 k. 78½.

Podział czystego zysku: Z osiągniętego w okresie sprawozdawczym czystego zysku wydzielono 10% na kapitał zapasowy, co wynosi rb. 74 k. 30. Na udziały 6%, co wynosi rb. 60 k. 6. Na dywidendę od zakupów w stosunku 7%, co wynosi rb. 285 k. 81. Na kapitał rezerwowy rb. 322 k. 92. Razem rb. 743 k. 9.

Nie gołosłowne więc twierdzenie, ale cyfrowe argumenty namacalnie wykazują, że stan majątkowy naszego Stowarzyszenia świetnie się przedstawia. I naprawdę dziwićby się należało, zważywszy na mały teren pracy i bliskość miasta, iż taki obrót pieniężny mógł być dokonanym w ciągu zeszłego roku, gdy jednak weźmiemy pod uwagę przywiązanie członków do swej instytucji, jej sprawną robotę, to zrozumiemy łatwo ten wynik, bo wielu udaje się do miasta tylko po to, by towary swe zbywać, a wiktuały zaś codziennej potrzeby nabywają w swoim sklepie. Każdego roku kilkaset rubli czystego zysku staje się własnością gromady, dla pośredników w podaży towarów, źródło zarobku się zwęża.

Brak pieniędzy wszystkim daje się we znaki, potrzeb ogólnych i prywatnych jest aż zawiele i naprawdę z wysiłkiem trzeba pracować, aby dzisiaj koniec z końcem związać, mimo to jednak leniwie wyzyskujemy nawet te źródła naszego bogactwa, z któremi ciągle się stykamy, mianowicie nie dbamy, czy też nie chcemy zaoszczędzić grosza dla siebie, jaki w zarobku dobrowolnie oddajemy sklepikarzom, zazwyczaj żydom, nie bacząc, iż nam nie wolno robić tego rodzaju darowizny, bo jesteśmy za biedni. Szeregujmy się wszyscy w stowarzyszenia, by wspólnemi siłami poprawić nasz byt materjalny i spółczesne położenie, byle tylko jedność, zgoda, bezinteresowność i sumienna praca podały sobie ręce.

W okolicy Piotrkowa nie można narzekać, aby mieszkańcy osad i wsi nie myśleli o sobie w tym kierunku, szkoda tylko, że sama metropolia nie przoduje w tej pracy, bo o ile mi się zdaje, to w Piotrkowie jest jedno tylko Stowarzyszenie Spożywcze Kolejowe, a przydałoby się bardzo nie w jednem, ale w kilku miejscach, a nawet na każdej większej ulicy. A przecież ludzi chętnych do pracy tam nie brak, widocznie nawał innych zajęć tę robotę na dalszy plan usunął, a szkoda, bo im dłużej ta bezczynność trwać będzie, tem gorzej. Wróg spożywców tuczy się, a oni cierpią coraz dotkliwiej na anemię finansową. Częstochowianie w ostatnich latach otworzyli nie jeden, ale kilkanaście sklepów spółkowych, czyż mieszkańcy naszego grodu trybunalskiego nie wejdą także na tę drogę, prowadzącą w pewnej mierze do dobrobytu? A łatwiej teraz, jak kiedyindziej wziąć się do tej roboty, bo uświadomienie jest większe, dyrektywy i opieki jak najchętniej udzieli Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych, Smolna № 14, stroną zaś praktyczną tej sprawy chce się zaopiekować lustrator Warszawskiego Związku Stow. Spożywczych p. Juljan Bugajski, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Rokszyckiej № 32. Myślmy o sobie, korzystajmy z czasu i sprzyjających okoliczności, bo nadszedł czas żniwa, tylko o żeńców się postarajmy.

Ks. Bronisław Jaskulski.

Koncert. Korzystając z pobytu w Łodzi w dniu 17 marca r. b. miałem możność być na wielkim koncercie Chopinowskim, urządzanym przez Tow Muzyczne Imienia Chopina, pod artystycznym kierunkiem p. A. Brandta, z współudziałem sił zamiejscowych. Nadzwyczaj bogaty program koncertu składał się z 2-ch części: w wykonaniu znalazły się najpoważniejsze utwory Chopinowskie.

Program rozpoczęła orkiestra symfoniczna, grając nutę «Chopiniana» Głazunowa, pod batutą znanego nam p. A. Brandta. Następnie ukazała się na estradzie b. artystka opery warszawskiej, obecnie prof. śpiewu p. M. Szymańska, która czarowała słuchaczów całą kaskadą entuzjastycznie oklaskiwanych pieśni. Chór męzki T-wa pod kierunkiem p. Szczepańskiego, na zakończenie części pierwszej odśpiewał «Hymn do Chopina» Jotejki i «Sen». W śpiewanych utworach znać subtelne wykonanie i sądzić należy, że przy dalszej pracy chór stanie na wysokości zadania.

Część drugą programu rozpoczął pianista p. T. Mazurkiewicz, który z towarzyszeniem orkiestry wykonał całkowity koncert e-moll Chopina, oraz solo: nocturn fis-dur, walca e-moll i w. in.

P. T. Mazurkiewicz, jako pianista, rozporządza znakomitą techniką i niepospolitą inteligencją artystyczną, ujawnia wiele temperamentu i siły żywiołowej, jak również wiele polotu artystycznego, prostoty, wdzięku i poezji, czarujący myśliciel, pełen smaku i romantyzmu, jednem słowem posiada wiele zalet pierwszorzędnych, jako wykonawca dzieł poważnych,—nic też dziwnego, że rozentuzjazmował audytorjum, co podkreślają recenzenci «Rozwoju» i niemieckich gazet, gdzie między innymi w «Nowej gazecie Łódzkiej» p. T. Mazurkiewicza nazywają «jednym z najznakomitszych pianistów młodej generacji polskiej».

Gra p. M. była przepleciona śpiewem p. M. Szymańskiej i z kolei ukazał się na estradzie zawsze gorąco i rzęsiście oklaskiwany p. A. Brandt, który wykonał nocturn des-dur w opracowaniu Wilhelmi'ego, przy akompanjamencie p. T. Mazurkiewicza.

Widząc gorące uznanie naszych piotrkowskich sił muzycznych, w większych nieco i muzykalniejszych od Piotrkowa miastach, mimowoli nasuwa się myśl, dlaczego żaden z nich nie obejmuje steru naszego Towarzystwa Muzycznego? *Gleba.*

Z Kamieńska. Powracających z Kleszczowa do Kamieńska kilkudziesięciu handlarzy i rzemieślników, napadli bandyci w ubiegły piątek, w lesie, należącym do majątku Łękińsko, własności barona Kronenberga. Z lasu tego naprzeciwko zbliżających się furmanek wyskoczyło pięć postaci, na których widok jadący oniemieli z przerażenia, nie wiedząc na razie przez kogo są napastowani, czy przez bandytów, czy przez «duchy», bandyci bowiem byli od stóp do głowy ubrani w białe, długie suknie, na twarzach również mieli białe zasłony a na głowach zamiast czapek lub kapeluszy, mieli coś w rodzaju hełmów z gałęzi świerkowych. Dopiero, gdy białe postacie otoczyły pierwszy wóz i rozległo się głośne: «ręce do góry!» i «pienią-

dze albo życie!» —jadący zrozumieli z kim mają do czynienia.

O stawianiu oporu nikt nie myślał, rabusie bowiem zagrozili śmiercią każdemu, ktoby ruszył się z miejsca. Bandyci, owładnąwszy pierwszym wozem, po odprzężeniu koni, ustawili go w poprzek szosy, aby w ten sposób uniemożliwić ucieczkę jadącym następnymi wozami, poczem zabrali się do rewizji jadących. Operacja ta trwała z górą dwie godziny. Ogółem bandyci zrabowali wszystkim jadącym 1.400 rb. Znaczniejsze sumy odebrano mieszkańcom Kamieńska: W. D. 450 rb., D. 100 r., A. S. 150 r., K. B. 105 rb· itd.

Dokonawszy rabunku, bandyci kazali wszystkim jechać w dalszę drogę, a sami ukryli się w lesie.

Z Rawy (k. w.). Dzięki organizacyjnym zdolnościom p. A. Zamoyskiego, odbyło się tutaj przedstawienie amatorskie na korzyść ochrony dla dzieci, grano trzy jednoaktówki »Donjuan moderne», «Najlepsza broń» i «Jeden z nas musi się ożenić». Reżyserował p. H. Grabowski, w grze odznaczyły się pp. Kazimiera Fiszerówna, Zamoyska, Metelska, Sarnecka z córką Leną i pp. Zamoyski, Westerski, Lewandowski, Metelski i Edm. Wesołowski, Niestety i nawet przedstawienie na cel dobroczynny uwydatniło rozdźwięki, jakie panują w Rawie, ponieważ towarzystwo «arystokratyczne» urządziło przedstawienie, przeto «demokratyczne» świeciło nieobecnością. Nie zniechęcają się tem ludzie czynu i podczas świąt wielkanocnych wystąpią na scenie w nowej sztuczce.

W czasie karnawału odbyło się tu kilka ślubów, kojarzących małżeństwa mieszane polek z rosjanami, a za ich przykładem małżeństw takich przygotowuje się podobno więcej.

Kościół parafialny odnawia się w wewnętrznem swojem urządzeniu. Staraniem ks. kanonika Bojanka postawiono nowy organ, położono marmurową posadzkę i dach na plebanji.

Miasto nasze posiada 7 szkół początkowych: 5 miejskich i 1 prywatną, ale do niektórych szkół dzieci uczęszcza bardzo mało.

Straż ogniowa w ostatnich czasach czynną była kilka razy, krążą wieści, iż pożary wzniecała ręka podpalacza.

Podczas kursów rolniczych dla włościan, Rawa ożywiła się nieco, trwały one 3 dni, słuchaczy przybyło bardzo wielu i wszyscy chętnie słuchali wykładów.

Z Tomaszowa Rawskiego piszą do «Dziennika Częstochowskiego», iż ogólny zastój w przemyśle, liczne bankructwa, pozbawiły chleba setki rodzin robotniczych. A tu znów setki rąk bez pracy. Nocy z 30 na 31 ub. m. zgorzała doszczętnie apretura braci M. i S. Weissów w Niebrowie, zatrudniająca 150 robotników. Akcję ratunkową ułatwiała bliskość wody z tuż płynącej Wolbórki, a straż ochotnicza, jak zawsze, i tym razem spisała się dzielnie, nie dopuszczając przeniesienia ognia na budynki fabryczne i mieszkalne. Uratowane: kocioł i maszyna parowa, dają nadzieję prędkiego powrotu do pracy. Straty wysoszą 250,000 rb. Apretura ubezpieczona była w Towarzystwach: »Jakor«, »Rosja«, »Ruski Loyd« i «2-gie rosyjskie«.

Cegielnie. Właściciel majątku Ostrów, pod Sulejowem p. Sadowy buduje parową cegielnię. Będzie ona prawdziwem dobrodziejstwem dla okolicznych włościan, którzy biadają na brak zupełny w tych stronach drzewa budulcowego. Wobec komasacji gruntów wzniesione będą nowe budowle mieszkalne i gospodarcze, murowane, odporniejsze w razie pożaru, a przyczyni się do tego nowa cegielnia.

— W majątku Domiechowice pod Bełchatowem p. S. Pieniążek w roku ubiegłym wzniósł takąż cegielnię, której cały produkt, liczący pareset tysięcy cegły, rozebrali natychmiast okoliczni włościjanie.

Marjawici. Wśród marjawitów płockich donosi »Głos Płocki« daje się zauważyć coraz większa niechęć do nowej wiary. Wielu początkowo zagorzałych marjawitów stają się zupełnie obojętni na praktyki religijne. Chociaż jeszcze należą do gminy marjawickiej, lecz już nie uczęszczają na swoje nabożeństwa, tylko chodzą do kościołów katolickich. Zdaje się, że wielu z nich wróci do katolicyzmu.

OFIARY ZŁOŻONE W REDAKCJI.

Pozostałość od wianka na trumnę śp. Felkera, na wpis dla ucznia Szkoły Polskiej, składają lokatorzy r. 1,30.

Dla Jana Nowaka p. Nina Rogójska 60 kop. p. M. S. 40 kop.

P. Cezary Jachimowski, zamiast wizyt wielkanocnych na święcone dla ubogich rb. 3.

P. Władysław Bentkowski dla T-wa Dobroczynności rb. 10, na budowę domu dla Szkoły Polskiej rb. 10, na wpis dla K., ucznia szkoły Dyr. Dąbrowskiego rb. 5.

Rejent Żarski zamiast powinszowań Wielkanocnych na ochronę № 4, lub na Dobroczynność rb. 1.

Zimowy rozkład pociągów na st. Piotrków

Dr. Żel. Warsz. Wied.

od dnia 15/28 Października 1911 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca.	Do Warszawy i Łodzi.
6 m. 24 w nocy kurjer	4 m. 06 „ „ osobowy
10 m. 18 „ „ osobowy	4 m. 35 w nocy kurjer
2 m. 20 „ „ mieszany	6 m. 15 rano os. (miejscowy)
4 m. 27 rano osobowy	8 m. 13 rano osobowy
5 m. 25 po poł. osobowy	11 m. 07 rano kurjer
9 m. 13 po poł. pocztowy	12 m. 10 w południe osobowy
12 m. 56 po poł. kurjer	1 m. 57 po poł. osobowy
5 m. 35 po poł. osob. miejsc.	6 m. 08 wieczorem pocztowy
3 m. 01 w. os. do Łaz	8 m. 50 wieczorem osobowy.

Przychadzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca.	Z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	6 m. 25 wieczorem osobowy
3 m. 36 w nocy mieszany	11 m. 35 w nocy osobowy.

OGŁOSZENIA.

Syndycy tymczasowi

Massy upadłości w Tomaszowie pod firmą Wałk i Goldberg.

Z mocy Art. 502 Kod. handlowego wzywają wierzycieli rzeczonej massy upadłości, aby osobiście lub przez pełnomocników stawili się w ciągu dni 40 od daty tego ogłoszenia w kancelarji Sądu Okręgowego w Piotrkowie i oświadczyli z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami i aby im oddali tytuły swych wierzytelności lub złożyli je w kancelarji Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Sprawdzenie wierzytelności odbywać się będzie między wierzycielami lub ich pełnomocnikami a Syndykami, w obecności Sędziego Komisarza w kancelarji Sądu Okręgowego Piotrkowskiego o godzinie 11-ej przed południem.

Piotrków, dnia 21 marca 1912 roku.

Syndycy tymczasowi

ALEKSANDER CZYŃSKI, Adwokat Przysięgły.

HUNE RUBIN mieszka w Tomaszowie.

JAK WYLECZYĆ REUMATYZM,

KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKAŻE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specjaliści tej chorobie nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet przyznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem aby oddać się zupełnie rozpaczy postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczynę jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłam o odkryciu swem tysiącom cierpiącym na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.



Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę widzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na 4-ch kopiejkowej odkrytce i odeszlijcie pod następującym adresem.

M. E. Trayser, № 145 Bangor House, Shoe Lane, London, England E. C. (12—2)

PODZIĘKOWANIE. (3—2—2)

Od dłuższego czasu cierpiałem tak silne migreniczne bóle głowy, że prawie zupełnie nie mogłem zajmować się w kościele pracą parafjalną. Dowiedziawszy się o istnieniu proszków od bólu głowy i migreny pod nazwą: „**Migreno-Nervosin**", sprowadziłem takowe i zacząłem je przyjmować, przyczem skutek przeszedł moje oczekiwanie. Bóle głowy zupełnie ustały i obecnie czuję się wyleczonym, za co p. A. Gąseckiemu, aptekarzowi z Płocka, składam publiczne «Bóg zapłać».

Proszki «**Migreno-Nervosin**» są nieocenione, ile bowiem razy stosowałem je—wśród ludu—zawsze z najlepszym rezultatem.

KSIĄDZ STANISŁAW KAMIŃSKI, proboszcz parafji Dzierzgów.

Sprzedaż kafli fabryki Lackiego, w Noworadomsku, ul. Kaliska № 57. (3—1)

Młoda nauczycielka z francuskim poszukuje lekcji lub korepetycji. Wiadomość w księgarni W-go Zradzińskiego. (3—1)



LETNIE MIESZKANIA

Kamińsk stacja, są do wynajęcia po 2 pokoje z kuchnią i werendą. Wiadomość u W-go Tomasza Jasieńskiego na miejscu. (2—1)

PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH

HELENY PODGÓRSKIEJ

Ulica Kaliska 51 (dom Niekrasza.)

Specjalność kostjumy, ceny umiarkowane (5—3)

Korzystna i dobrze prosperująca posada!

Z powodu koniecznego wyjazdu jest do odstąpienia **Zakład Felczersko - Golarski**, z wyrobioną klientelą, lecz *bez urządzenia*, pierwszeństwo mają chrześcijanie, i na najdogodniejszych warunkach, informacji udziela się na miejscu, konieczne są właściwe dokumenty. Piotrków, ul. Gieorgiewska (Sulejowskiej) № 12 róg Kazańskiej (Farnej). (3—1)

Panienka, znająca krawieczczyznę, wyjedzie na wieś w charakterze panny służącej, lub przyjmie obowiązki przy dzieciach. Łaskawe oferty proszę składać dla W. B. w księgarni W-go Zradzińskiego. (2—1)

Poszukuję posady kasjerki lub też w sklepie. Adres: ulica Bykowska, dom Felkera W-ny Felker. (2—1)

Okulary, binokle,

Rowery i części do takowych.

Parasolki, laski, kapelusze.

Ceraty, dywany, chodniki z linoleum.

Przybory do fotografji, rybołówstwa i dzwonków elektrycznych.

Przyjmuje obstalunki i reperacje.

Poszycie parasoli i parasolek.

L. SOCZEK, ul. Kaliska 3, tel. 205.

---

9 POKOI Z KUCHNIĄ, oświetlenie gazowe z lampami i żyrandolami, po klubie «Cyklistów» do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomości zasięgać można u Zawiadowcy st. Baby Ostrowskiego. (3—2)